Kuryer Poznański.

Nr. 229. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 9 października 1883.** *ks. dr. Kantecki z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 8 października.

(Anarchia we Francyi; dymisya Thibaudina i co o niéj piszą dzienniki francuskie; heca prasy pruskiéj przeciw Francuzom i zatarg z Chinami. — Sobotnie obrady sejmu węgierskiego. — Program rządu bułgarskiego. — Ratyfikacya konwencyi kolejowéj i zapowiedź nowych walk w Albanii.)

Nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, a głównie z winy dzisiejszych republikańskich władzców francuskich zagraża Francyi bardzo niebezpieczne przesilenie, rozciągające się już teraz na wszystkie dziedziny życia społeczno-państwowego. Dymisya ministra wojny Thibaudina, o któréj w sobotę pisaliśmy, miała zażegnać kryzis ministeryalną. Tymczasem, jak się dziś przekonujemy, nie tylko nie rozwięzuje ona téj kryzis, ale ją jeszcze więcéj zaostrza. Prezes gabinetu Ferry zmusiwszy p. Grévego do przyjęcia dymisyi Thibaudina, nie wzmocnił bynajmniéj swego stanowiska, przeciwnie ściągnął na siebie nieprzebłaganą zemstę radykałów, zwolenników byłego ministra wojny. Historyą wyparcia Thibaudina z gabinetu tak opowiada korespondent „Koeln. Ztg.“: „Ferry udał się dnia 4 b. m. do ministra wojny i zażądał od niego, ażeby podał się do dymisyi. Jako powód przytoczył prezes ministerstwa zupełny brak zgodności pomiędzy Thibaudinem a resztą ministrów, mianowicie jego abstencyą podczas przyjmowania króla Alfonsa. Minister wojny odpowiedział krótko i zwięzłowato, że nie myśli podać się do dymisyi i nadmienił, że zastósuje się jedynie do żądania prezydenta republiki, poczém udał się do pałacu elizejskiego, gdzie mu Grévy dał do zrozumienia, iż zmuszony jest przyjąć jego dymisyą, by uniknąć kryzis ministeryalnéj, którą mu gabinet nakreślił jako konieczną i pełną niebezpieczeństw wśród obecnych okoliczności i ze względu na zagraniczne stósunki. Ze dymisya Thibaudina pociągnie za sobą nie miłe następstwa dla gabinetu Ferrego i nie mało przyczyni się do większego jeszcze zamięszania, widać to z głosów dziennikarskich, oceniających ustąpienie ministra wojny. Zwolennicy jego polityczni radykali i nieprzejednani zaczepiają w swych organach gwałtownie gabinet i wyrażają nadzieję, iż Thibaudin zasiądzie niebawem w gabinecie. „Justice,“ organ p. Clemenceau oświadcza w artykule zatytułowanym: „C'est le revanche de Philipp VII“: „Ze stanowska wewnętrznéj polityki jest złożenie z urzędu Thibaudina zwycięztwem Galliffeta i jego zwolenników w armii, ze stanowiska zewnętrznéj polityki jest tyranią, za pomocą któréj będzie mógł rząd bez zezwolenia parlamentu rozpraszać siły Francyi na dalekim Wschodzie.“ „Lanterne“ pisze, że gabinet Ferrego upokorzył Francyą wobec Niemiec i Hiszpanii. „Intransigeant“ nazywa w artykule p. t. „Ferry le Uhlan“ usunięcie Thibaudina prawdziwą zdradą i twierdzi, że prezes gabinetu otrzyma za nią order złotego runa. „La Paix,“ organ pałacu elizejskiego zwala winę za wyparcie Thibaudina z gabinetu na Ferrego i nazywa je zamachem teatralnym. Pisma radykalne donoszą, że skrajna lewica postawi kandydaturę Thibaudina na posła Izby w jednym z południowych okręgów wyborczych. Dzienniki za to ministeryalne chwalą Ferrego za okazaną odwagę. „République francaise“ mówi, że gdyby Thibaudin był pozostał w ministerstwie, byłby wtedy podał się do dymisyi Challemel-Lacour, i że pozostawienie go w urzędzie uczyniłoby niemożliwemi wszelkie regularne stósunki Francyi z sąsiedniemi państwami. Bonapartystowska i orleanistowska prasa wyraża z dymisyi zadowolenie. „Gaulois“ pisze, że Thibaudin zagrażał ogólnemu pokojowi europejskiemu. — Za granicą, mianowicie w Hiszpanii sprawiła wiadomość o dymisyi bardzo korzystne wrażenie. Dzienniki madryckie jak „Il Globo“ piszą, że wzburzone niedawno temu namiętności poczynają się uspokajać a w prasie bierze górę umiarkowanie i chłodna ocena wypadków; dzienniki te upominają zarazem, ażeby nie indentyfikować uczuć i usposobień Francyi z manifestacyami z dnia 29 września. — Stósunki téż dyplomatyczne Francyi z Hiszpanią, chwilowo naprężone, zostały przywrócone; ambasador francuski w Madrycie, baron Michels, wyjechał wczoraj z Paryża na swe stanowisko.

Inaczéj przedstawiają się stósunki Francyi do Niemiec. Dzienniki berlińskie przyznają dziś, że cesarz Wilhelm wysłał rzeczywiście telegram do króla Alfonsa (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z niedzieli), i otrzymał bardzo serdeczne podziękowanie. Prasa pruska nie przestaje dolewać ustawicznie oliwy do ognia; korespondenci jéj paryscy rozpisują się obszernie o hecy, jaką przeciw Niemcom osiadłym we Francyi urządzają radykali, mianowicie Rochefort, nawołujący ustawicznie kupców i przemysłowców do wydalania z składów subjektów niemieckich.

Gabinetowi Ferrego z innéj jeszcze strony wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Sądząc z tego, co pisze o rokowaniach rządu francuskiego z Chinami „Paris,“ zwątpił on o załatwieniu zatargu. Chiny — pisze „Paris“ — spodziewają się zyskać pomyślniejsze warunki, dla tego przedłużają układy, licząc albo na zmianę polityki ministerstwa, albo na klęskę Francuzów w Tonkinie — ale przyszłe wypadki rozproszą te iluzye chińskie. — Jeżeli ufać można doniesieniom prywatnym półurzędowych dzienników francuskich, to w Tonkinie biorą rzeczy pomyślny dla Francuzów obrót. Mandarynowie mają coraz w większéj liczbie uznawać władzę komisarza cyilnego Hermanda; ostatnie walki i choroby miały zdziesiątkować szeregi czarnych sztandarów, które opuściły już całe terytoryum pomiędzy Santay a Hanoi, jako też okolicę Namdinh. Francuzi dla braku dostatecznéj liczby wojska nie mogą jednak, jak to opiewa depesza z Honghong do ministra marynarki, rozpocząć na nowo kroków zaczepnych; na odbytéj w dniu 30 września naradzie wojennéj przyszli do przekonania admirał Courbet, komisarz cywilny i komendant wojsk, że zły stan dróg nie pozwala na podjęcie operacyi, że jednak wojsko może bez obawy oczekiwać nadejścia posiłków.

W sejmie węgierskim rozpoczęli już walkę radykali przeciw gabinetowi. Na sobotniém posiedzeniu stawił deput. Helfy wniosek, ażeby Izba zganiła zachowanie się rządu w sprawie chorwackiéj. Deput. Szilagyi z opozycyi umiarkowanéj zażądał odrzucenia znanego wniosku p. Tiszy. Prezes ministerstwa stanął w obronie rządu i oświadczył, że wspólni ministrowie wstrzymują się zupełnie od mięszania się do wewnętrznych spraw Węgier. Minister skarbu Szapary oświadczył, że solidaryzuje się z polityką rządu i usiłuje usunąć trudności z administracyi podatków, za które nie można rządu węgierskiego robić odpowiedzialnym.

Sejm bułgarski pracuje w zupełnéj zgodności z nowym rządem nad dobrém kraju. Na sobotniém posiedzeniu odczytał prezes gabinetu, Zankow program ministerstwa, określający atrybucye sobranja i gabinetu. W programie powiedziano, że ministerstwo starać się będzie przywrócić napowrót zgodność pomiędzy ustawami kraju a fundamentalnemi zasadami konstytucyi i zajmie się bardzo troskliwie zbadaniem kwestyi międzynarodowych. „Bułgarya chce szczerze usunąć istniejące trudności i liczy na przychylne usposobienie mocarstw zagranicznych.“ Sobranje powitało jednogłośnemi oklaskami program Zankowa; dziś rozpoczyna ono obrady nad konwencyą, dotyczącą połączenia komunikacyi kolejowéj, wszelkie są nadzieje, że reprezentacya bułgarska ją zatwierdzi.

Jak donosi telegram z Carogrodu, ratyfikowała koncesyą tę Porta i wczoraj odnośny dokument wysłała do Wiednia. Natomiast sprawa uregulowania granicy czarnogórsko-tureckiéj zapowiada nowe zawikłania. Albańczycy w Prizreniu, Ispeniu i Diakowie nie chcą słuchać o odstąpieniu Czarnogórzu terytoryum i sposobią się do walki.

Pielgrzymka katolików włoskich.

Jak dnia 26 z. m. przybyło do Watykanu około 5000 księży włoskich, tak wczoraj stanęło u stóp Ojca św. około ***8000*** (tak donosi biuro Wolffa) katolików włoskich, aby Ojcu całego chrześciaństwa złożyć hołdy synowskiéj miłości i przywiązania. Biuro Wolffa tak opisuje to uroczyste posłuchanie:

Rzym, 7 października. Ojciec św. przyjmował dziś w południe w bazylice watykańskiéj pielgrzymkę złożoną z 8000 katolików włoskich, pomiędzy którymi znajdowało się wielu Rzymian.

Gdy się Papież pokazał w bazylice watykańskiéj, przyjęto go głośnemi okrzykami.

Hr. Viancini odczytał adres, na który Ojciec św. tak mniéj więcéj odpowiedział:

Pielgrzyka świeckich katolików włoskich jest uzupełnieniem wspaniałéj pielgrzymki duchowieństwa z dnia 26 z. m. Jest ona dowodem, że lepsza część obywatelstwa włoskiego idzie w ślady duchowieństwa. Sekciarze chcieliby zniweczyć Kościół, uderzając na jego Głowę, i odbierając Papieżowi to, co mu jest potrzebném do obrony jego wolności i uniemożebniając mu wykonywanie duchownéj władzy.

Przed kilkunastu dniami, a było to dnia 20 września (rocznica wtargnięcia do Rzymu w r. 1870) wolno było tutaj w Rzymie bezkarnie głosić, że trzeba usunąć i znieść katolicyzm, aby Italią natchnąć nowém życiem, — i że zajęcie Rzymu było pierwszym krokiem do wyzucia Italii z katolicyzmu.

To ohydne dzieło stałoby się dla Włoch źródłem nieopisanéj niedoli. Starajcie się przeto, aby temu zapobiedz. Nie pozwalajcie, aby Ojczyznie naszéj wydarto religią, a dokażecie tego, jeżeli zawsze i wszędzie jawnie występować będziecie jako prawdziwi katolicy, jeśli śmiało wyznawać będziecie wiarę waszę, jeśli głosić będziecie wszędzie tę prawdę, że Papież nie jest i nie może być wolnym, skoro nie posiada całéj pełni praw swoich.

Kiedy Leon XIII po téj mowie opuszczał bazylikę, towarzyszyły mu ponowne głośne okrzyki.

* * *

Jeśli prawdą jest, co biuro Wolffa na czele tego telegramu podaje, że Ojciec św. przyjmował pielgrzymów włoskich w bazylice watykańskiéj, t. j. w bazylice św. Piotra, wtedy byłoby to od czasu wstąpienia na tron Papiezki po raz drugi, że Leon XIII pokazał się w téj wspaniałéj świątyni.

Pielgrzymka sama jest aktem wielkiéj doniosłości, świadczącym, jak słaby skutek odnoszą intrygi i knowania włoskich burzycieli. Lud włoski jest w gruncie rzeczy szczerze przywiązany do Namiestnika Chrystusowego. Zdaje nam się téż, iż liczba podana przez biuro Wolffa jest nieco za skromna, gdyż 8000 Włochów można było pomieścić bezpiecznie w salach nad przysionkiem bazyliki św. Piotra.

Tablice pamiątkowe.

O smutnym i bolesnym fakcie donoszą nam z Włościejewek.

Oto w tych dniach przybył do włości téj, należącéj do p. Kaźmirza Niegolewskiego, komisarz w asystencyi żandarma, usunął i zabrał z sobą tablicę pamiątkową, zamieszczoną w murze Kościoła.

Wiadomość ta zasmuci głęboko całą dzielnicę naszę, i pobudzi może do zastanowienia tych, co nie chcą zważać na czynione dość wcześnie uwagi i wskazówki.

Dozór i patron kościoła włościejewskiego poczynili już zapewne potrzebne kroki, aby do władz wyższych zanieść zażalenie na pana komisarza, oraz dowiedzieć się, na mocy jakiéj to ustawy usunięta została tablica pamiątkowa, która nikomu nie zawadzała, nikogo nie prowokowała, a któréj jedynym celem było uwiecznienie pamięci bohatera, co zbawił chrześciaństwo, cesarstwo zaś niemieckie od niechybnéj uratował zagłady?

Usunięcie tablicy pamiątkowéj z kościoła włościejewskiego i to jeszcze w sposób, jakiego tam użyto, uważamy za bardzo niefortunny krok ze strony władz rządowych, które przez to bynajmniéj nie zaskarbią sobie zaufania ludu polskiego. Lud ten, i w ogóle wszyscy Polacy z odmiennemi zupełnie uczuciami w duszy pytać będą: dla czego to, co dla nas otoczone jest czcią i szacunkiem, doznaje takiego traktowania ze strony rządu? Dla czego nie ma być dozwolone uczczenie i upamiętnienie faktu, którego rocznica — według zapewnień samego urzędowego „Tygodnika wrzesińskiego“ zdolna była zbliżyć Polaków do Niemców?

„Z pomnikami walczyć nie będziemy“, powiedział przed laty 25 prezes gabinetu pruskiego p. Mannteufel w odpowiedzi danéj posłowi W. Bentkowskiemu w sprawie pomnika Mickiewicza.

Dziś walczymy z pomnikami, z chorągiewkami, z wieńcami z czerwonego i białego papieru, z kokardami. Co za postęp!

Cui bono?

Mimo woli ciśnie się do głowy pytanie, w jakim celu w pewnéj kategoryi pism niemieckich pokutują ciągle Polacy jako wichrzyciele porządku społecznego, prowokujący ogólną konflagracyą wojenną, ogólny zamęt i zawichrzenie, w któremby potém na korzyść swoję ryby łowić mogli.

Jedném z pism, w których najczęściéj Polacy przedstawiani bywają w powyższych barwach, jest „Berl. Tageblatt,“ który wypowiedziawszy kilka razy z niewytłomaczoną czelnością, iż Polacy pracują systematycznie nad pokłóceniem Niemiec z Rosyą, podaje teraz czytelnikom swoim nowy obrazek polskich aspiracyi.

Według tego pisma rozgłaszają Galicyanie, iż załoga lwowska ma być powiększoną i że magistrat tamtejszy został zawezwany do budowy dwóch nowych koszar wojskowych. Oprócz tego przygotowują, według depeszy wiedeńskiego korespondenta tegoż pisma, galicyjscy „szlachcice“ en masse petycye, mające niezadługo przyjść pod obrady sejmu galicyjskiego, a domagające się od sejmu, aby zawezwano rząd austryacki do tworzenia landszturmu i organizowania korpusów strzeleckich!

W petycyach owych położono przedewszystkiém nacisk na wartość takiego ogólnego uzbrojenia, mianowicie dla Galicyi, która tak bardzo wystawiona jest na nieprzyjacielskie napaści niepewnych sąsiadów!

„Polacy — pisze „Tageblatt — doszedłszy w swych nadziejach co do przywrócenia Polski mniéj więcéj do kresu, chcą teraz — jak się zdaje — ryzykować rozpaczliwą spekulacyą na ogólny europejski chaos wojenny. W Wiedniu nie pójdą jednakże tak łatwo na lep galicyjski, gdyż wiedzą tam bardzo dobrze, iż takie ogólne uzbrojenie Polaków mogłoby się na przypadek rewolucyi stać obosieczną bronią.“

Taką oto reputacyą wyrabiają nam „szrajbingełesy“ z Jerozolimskiéj ulicy w Berlinie, przedstawiając nas jako bankrutów, jako zgranych do ostatniego grosza hazardzistów, którzy nie mając już nic do stracenia, chwytają się rozpaczliwego „va banque.“

Cui bono? — w jakimże celu to robią, kto ich do tego popycha? Na ostatnie pytanie niechaj sobie każdy sam odpowie, — co do pierwszych, to cel, zdaniem naszém, jest ten, aby nas zdyskredytować w oczach Europy, aby nas przedstawić jako społeczeństwo bez wartości, bez znaczenia, jako corpus vile, z którém wolno każdemu robić co mu się podoba, i za którém ujmować się nie warto nawet gdyby się nad niém jak najgorzéj znęcano!

Zohydzić, zbezcześcić przeciwnika jako hazardownego spekulanta na ogólny chaos i rewolucyą — oto manipulacya, jkkiéj się teraz względem nas chwycono.

Tém większy cięży na nas obowiązek rozwagi, ostrożności, spokojnéj organicznéj pracy i znacznego zapasu zimnéj krwi w obec takich ajentów prowokacyjnych.

My Polacy nie żądamy dzisiaj uzbrojenia landszturmów, tylko zbroimy się w pancerz chrześciańskiéj odwagi zerwania z ideą przewrotu i rewolucyi społecznéj, i w miecz pracy na gruncie narodowym, polskim i katolickim.

A im więcéj takie „Tageblatty“ wmawiać w nas będą dążności rewolucyjne, tém silniéj utwierdzać się będziemy w przekonaniu o potrzebie niewzruszonego stania na téj podstawie cichéj, spokojnéj pracy, która staje się solą w oku naszych przeciwników.

Głos uczciwego Rusina.

Na XI posiedzeniu sejmu galicyjskiego przy weryfikacyi wyboru posła Onyszkiewicza, po wywodach posłów ks. Sieczyńskiego i Antoniewicza, zabrał po raz pierwszy głos ks. Tytus Kowalski, proboszcz gr. kat., wybrany z kuryi większych posiadłości w Zółkiewskiém i przemówił w następujące słowa:

Ja hołosowałbym za ks. Sieczyńskim, w tim pereświdczeniu, szczo fakta nym nawedenyi sut' prawdywyi. Ałe po besidi poślidnoho posła p. Antoniewycza zminyw ja dekotryi swoji zadywlania.

Predbesidnyk p. Antonewycz nawiw fakta szczo starosta prowadyt niby jakujuś agitacju.

Może buty, ricz nezapereczena, tak sia dije wsiuda, tak sia dije u nas. Ałe besidnyk ciłu nuždu (nieszczęść) zwałył na Polakiw. (P. Antoniewicz: Hde tam!) Panowe, ja Rusyn wybranyj Polakamy bażaju (pragnę) dobra ridnoho kraju, i ne hołosłowno! Można pobaczyty moje serce. Podywit sia (dopatrzcie się) tam de ja ubohim ruskim duszpasterjam, podywitsia, czy tam ne panuje zdoha, bratnia myłość. (Brawa i oklaski.) Panowie! ne dawajte meni opłeskiw, bo ja ne howorju dla waszoho upodobania. Meni wsio jedno, czy Polak czy Rusyn, to mij brat po krowy. (Brawo!) I ja maju to perekonanie, szczo nasz bidnyj chłop ruskij żywyt tosamo uczutie. Może buły, ne wsiuda, hde Polaki worożo sia z namy obchodiat, ne dywno szczo sut wyjatki, i może ich mnoho. Ałe chyba ja takij bidnyj, neszczasływyj, panowie! że ja w takich mist'ciach perebuwaju, i z odnoho do druhoho peresilajuś (przenosiłem się), hde zhoda buła, jest' i prawdopodibno bude. (Brawo!)

Koły ja tut jichaw czerez dawnijszi moji parafii, jak chłopy sia dowidały, szczo pany meni dały mandat posolskij, to proszu, panowe, poszlit, spytajte sia ich! Ony żywut! żywut tiji sermiahy i serdaki, pid kotorymy horiacze, pocztywe serdce bje. Ałe szczo ony skazały meni? „Otcze, wy jidete na soim, ałe my ne bażajemo inakse, tylko abyśte sam tak kazały, jak nas wid 20 lit uczyte, aby tak buło wsiudy jak u nas. Prawdu każit, wse prawdu!“

Koły meni ruskii chłopy tak kazały, pozwolte, panowe (Mówca zwraca się do posłów ruskich), szczo ja takoż tak zadywlaju sia na nikotryji żywo mene obchodiaszczyi hadki, a imenno, kotoryi mene żywo obchodiat. To może ne należyt do riczy, ałe ja tu maju tysiacz ruskich dusz za soboju w Spasowi i Perediatyczach, kotoryi (głosy z grona posłów ruskich: Do riczy!) sia zo mnoju sohłaszajut.

A teper do wyboriw. Pozwołyte bym kilka szcze słiw skazaw. Kto stawyt jasnyj program myłosty i zhody, ne potrebuje dołhych słiw! (Liczne brawa.) Rusyn! wy jeho ne sotworyły, ani Polaki, ani Nimci, ani Stadiony, ani nijaki Wełykany toho świta. Jego Boh sotworyw! Rusyn buw, jest i bude prawyj, szczyryj brat zariwno Lacha i Czecha jak i każdoho Słowianyna (Brawa), i w tom strimłeniu, chotiaj to ne należyt do riczy, ja skazajłem jasno moju hadku.

Ja znaju starostu! — i to jest fakt — do kotoroho pryjszow chłop, kotoryj ne znaw jak hołosowaty, tak jak ja pryjszowszy perszyj raz do sojmu, ne znawjem jak sia obernuty. Otże toj chłop pytaw starosty, na koho maje hołosowaty. A starosta: Ja tobi każu: na toho i na toho, i nazwaw starosta imia i nazwyszcze. Toj fakt znaju i jak treba, to skażu, hde to buło. (Brawa i oklaski.)

Ostatni zwrot przemowy ks. Kowalskiego tyczył się wyboru p. Antoniewicza w Stryju, gdzie starosta za nim agitował.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Bydgoszcz, 3 października.

(Stowarzyszenie Pestalozziego.)

W sprawie dla nauczycieli tak ważnéj, jak jest „Stowarzyszenie Pestalozziego,“ pozwalam sobie przesłać kilka danych z czynności tegoż towarzystwa z nowszego czasu.

Rada nadzorcza Stowarzyszenia Pestalozziego odbyła w końcu zeszłego miesiąca zwyczajne posiedzenie, a prawdopodobnie ostatnie tego roku rachunkowego, który się dla nas kończy 30 września, na którém najpierw uchwalono wsparcia dla biednych wdów ponauczycielskich. Odebrały wsparcia 2 wdowy Polki i dwie wdowy Niemki; jeden wniosek o wsparcie wdowy Niemki uwzględnionym być nie mógł. W tém dowód najwidoczniejszy, iż towarzystwo to nie kieruje się względami politycznemi. Jedynym celem związku tego jest wspieranie biednych wdów i sierot ponauczycielskich, których położenie w bardzo wielu przypadkach wielce smutne, jak z przesłanych nam, a zawsze przez władzę miejscową lub téż przez proboszczów, albo téż przez pastorów potwierdzonych wniosków, jak najoczywiściéj się okazuje. Wiadomo zresztą powszechnie, że wdowa z pozostałą dziatwą, często jeszcze chorobą złożona, nie jest zdolna utrzymać się z tak szczupłéj pensyi. Ubolewać tylko należy, iż tak mało nauczycieli wogóle, a szczególniéj nauczycieli Polaków, przykłada rękę do tak wzniosłego celu. Nie jest to wprawdzie naszą rzeczą z tak szczupłego uposażenia wspierać biedne wdowy i sieroty po nauczycielach, ale jeżeli się zważy, że 1 marka rocznéj składki wystarcza do zostania członkiem tego towarzystwa, to spodziewaćby się należało, że przecie nas stanie jeszcze na te kilka groszy, a chociażby sobie w tém i owém ujmę zrobić przyszło. Niech nikt z nas nie twierdzi, że grosz jego złożony obróci się dla innych, — bo kiedy na około 150 członków Polaków a blisko 1000 członków Niemców do 25 wdów Polek a około 40 wdów Niemek wsparcie odbiera, to

niezawodnie wystarczy dla każdego nieuprzedzonego człowieka.

Jeszcze na jeden, a pono najważniejszy punkt, chciałbym zwrócić uwagę. Znajduję w pismach polskich od czasu do czasu zamieszczone artykuły, traktujące o stowarzyszeniu Pestalozziego, w których niejednokrotnie wypowiedziano twierdzenie, jakoby towarzystwo to nie tolerowało języka polskiego. Twierdzenie takie mija się obecnie z prawdą. Są teraz statuta polskie, rada nadzorcza postanowiła roczne sprawozdania ogłaszać w pismach polskich (sprawozdanie za rok ubiegły przysposabia się do druku), języka niemieckiego podczas obrad walnego zebrania nikt nam narzucać nie myśli, a i protokół z walnego zebrania w polskim języku spisany być może, jeżeli tylko nauczyciele Polacy w znacznéj liczbie na walne zebranie zgromadzić się zechcą.

Na témże posiedzeniu ustanowiono także porządek dzienny przyszłego walnego zebrania, mającego się odbyć w Chodzieżu dnia 11 października r. b. Mianowicie następujące sprawy przyjdą pod obrady walnego zebrania:

1. Sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły.
2. Wnioski:
   a) wniosek filii bydgoskiéj:
      „Walne zebranie zechce uchwalić, ażeby żadne pismo publiczne nie było uważane za organ urzędowy towarzystwa.
   b) Rada nadzorcza stawia wniosek o zmianę paragrafów statutów.
3. Sprawozdanie ze stanu kasy towarzystwa.
4. Raport komisyi rewizyjnéj, względnie udzielenie pokwitowania.
5. Wybór nowych w miejsce ustępujących członków rady nadzorczéj.

Lwów, 6 października.

(Z sejmu. — Z komisyi. — Petycya w sprawie pospolitego ruszenia. — Odjazd ministrów. — Z rady miejskiéj.)

(a) Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu motywował p. Romanowicz swój wniosek względem wydania ustawy o policyi ogniowéj, p. Merunowicz wniosek o urządzenie trafik soli, p. Męciński wniosek o ograniczenie liczby jarmarków. Następnie wszczyła się trzygodzinna ożywiona dyskusya nad unieważnieniem wyboru z okręgu mniejszych posiadłości Lisko-Baligród-Lutowiska, gdzie wybrany został dr. Iskrzycki, który, jak wiadomo mandat złożył. Poseł Hausner, daléj Zawadzki i Bereźnicki, Romańczuk przemawiali głównie przeciw powołaniu w miejsce dr. Iskrzyckiego, kontrkandydata jego p. Żurowskiego, który jako wybrany w kuryi większych posiadłości w sanockiém zasiada już w sejmie. Po przemówieniu atoli p. Grocholskiego, który powoływał się w téj mierze na istniejące tradycye i na przyjęte już przez sejm zasady, uznanono wybór p. Żurowskiego za ważny. Pan Żurowski oświadczył téż zaraz, że składa swój mandat sanocki a przyjmuje go z okręgu Lisko-Baligród-Lutowiska.

Komisya szkólna otrzymała już oficyalną odpowiedź od rządu w kwestyi projektu szkólnego marszałka. Odpowiedź była nieprzychylną dla projektu dr. Zyblikiewicza. Komisyi nie udało się pomimo starań celem modyfikacyi projektu doprowadzić do zgody. Wskutek tego odbyła się wczoraj dwugodzinna konferencya między marszałkiem a namiestnikiem i zdaje się obecnie, że uzasadnione myśli projektu zostaną przyjęte.

Prezes komisyi dla wniosku p. Wrotnowskiego, ks. Adam Sapieha, zaprosił przedwczoraj wszystkich posłów, którzy są prezesami rad powiatowych, na posiedzenie celem zasięgnięcia informacyi, o ile projekt p. Wrotnowskiego odpowiada istotnym potrzebom, i zapytania, czy projekt ten dałby się przeprowadzić w formie przez wnioskodawcę żądanéj. W stanowczych a nader trafnych słowach wykazali pp. Artur Potocki, Męciński, Starowieyski, Langie, Błażowski, Wernicki i inni, że niejedno, co projekt p. Wrotnowskiego zamierza, dałoby się zaprowadzić w drodze dobrowolnéj, raczéj na podstawie patryarchalnego stosunku pomiędzy radami powiatowemi a gminnemi, a nawet dokonaném już zostało w powiecie chrzanowskim, gdzie jest przewodniczącym Artur Potocki. Ujęty jednak w formę przymusu legalnego, projekt wspomniany nie tylko nie przyniósłby pożądanych skutków, lecz nadto mógłby być przyczyną niejednego złego. Nie zapoznając więc bynajmniéj konieczněj potrzeby jak najsilniejszéj organizacyi powiatowych kas zaliczkowych i rozciągnięcia na nie wpływu wydziałów rad powiatowych, oświadczyli się obecni niemal jednogłośnie przeciw projektowi tak, jak on został do sejmu wniesiony. Przypuszczać więc należy, że projekt p. Wrotnowskiego albo utonie w komisyi, albo, że wyjdzie z niéj propozycya uchylająca jego wniosek.

Komitet posłów włościańskich ukończył już swoje prace. Sprawozdanie, streszczające żądania posłów włościańskich opracowane przez dr. Zolla, jest już w druku i w tych dniach będzie zwołane ogólne zgromadzenie posłów téj kuryi dla przeprowadzenia nad niém wspólnéj dyskusyi.

Ważną sprawę poruszył hr. Włodzimierz Dzieduszycki w łonie komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, gdzie go zaproszono, jako znakomitszego mecenasa przemysłu krajowego, do udziału w obradach nad środkami podźwignienia przemysłu. Mianowicie podał on myśl utworzenia krajowego muzeum artystyczno-przemysłowego na wzór wiedeńskiego „Museum für Kunst und Industrie“, które służyć miałoby za ognisko centralne wszelakich usiłowań, mających na celu rozwój i artystyczne uszlachetnianie przemysłu w kraju. Komisya przechyliła się jednomyślnie do projektu hr. Dzieduszyckiego i postanowiła jeszcze w tym roku rzecz tę w sejmie poruszyć. Pan Wierzbicki ma referować o tém w Izbie łącznie ze swoim wnioskiem i wezwać wydział krajowy, aby już na przyszłéj sesyi wystąpił z projektem urządzenia takiego wezwania.

Krążąca tu po Lwowie petycya do sejmu o zawezwanie rządu, aby wydał dla Galicyi ustawę o pospolitem ruszeniu i strzelcach krajowych (Landsturm) cofnięto, ponieważ rząd na przyszłéj sesyi rady państwa przedłoży odpowiedni projekt, dotyczący całéj Austryi.

Minister Ziemiałkowski wyjeżdża dziś wieczorem z powrotem do Wiednia. Jutro odjeżdża także minister Dunajewski.

Na czwartkowém posiedzeniu rady miejskiéj odczytane zostało pismo namiestnika, zawiadamiające prezydenta, że stała załoga wojskowa we Lwowie pomnożona zostanie o jeden batalion piechoty, jeden sztab dywizyjny bateryi artyleryi polowéj, trzy baterye artyleryi polowéj i o jeden szwadron furgonów. Z tego powodu zarząd miasta zobowiązany jest przystąpić bezzwłocznie do wybudowania koszar i magazynów dla tych oddziałów. Sprawa ta będzie traktowaną regulaminowo.

Berlin, 7 października.

(Eynern i Seyffardt w komitecie urządzającym fundacyą Lutra.)

Teraźniejszy wielkorządzca stronnictwa narodowo-liberalnego, znany z „dowcipnych“ pomysłów swoich p. Eynern, literat z „powołania“ i arlekin parlamentarny doświadcza teraz sił swoich w kierunku humanitarnym.

Liczne dotychczas zjazdy na uroczystość Lutra odbyły się z mniejszą lub większą ostentacyą po znaczniejszych miastach Niemiec; wygłoszono solenne mówki do rzeczy i nie do rzeczy — lecz o p. Eynern dziwnym sposobem żadna nie dotarła wieść do uszu ciekawego spektatora festynów protestanckich. Pan Eynern snać czekał sposobnéj do wystąpienia chwili, żeby jednym zamachem świeże zebrać wawrzyny na polu liberalno-protestancko-patryotycznem. Kiedy w Berlinie wreszcie ukonstytuował się komitet celem przysposobienia fundacyi imienia Lutra, t. j. stowarzyszenia, które stanąć ma ze skuteczną pomocą do boku towarzystwa Gustawa Adolfa i zająć się wspieraniem i wychowywaniem sierót po protestanckich pastorach i nauczycielach, p. Eynern zjawił się nagle przy boku nieodłącznego przyjaciela i powiernika poufnego p. Seyffardt w stolicy Niemiec, przystąpił do komitetu i w obradach jego czynny wziął udział. Niestety — dziennikarstwo niewdzięczne, nie umiejąc ocenić złotych słów, płynących z serca i ust liberalnego posła z prowincyi nadreńskiéj: zadowoliło się tylko prostą wzmianką o obecności braci syamskich na posiedzeniach komitetu, — mowy zaś ich niewątpliwie arcypatryotyczne głęboką osłoniło tajemnicą. Znaną wszakże aż nadto dobrze jest światu „głęboka nauka“ p. Eynern, „gruntowna znajomość“ jego dziejów historycznych i „dowcip niewyczerpany“, — tak że bez pomocy referatów łatwo nam się domyśleć treści i formy, w jaką Jupiter tonans liberalizmu ekspektoracye swoje przybrał.

Otoczony szczupłem gronem serdecznych przyjaciół, nie krępowany obecnością złośliwych posłów centrum, którzy zbyt śmiało i bezwzględnie zwykli lapsus linguae i niewinne omyłki p. Eynern surowéj poddawać krytyce, mógł bezpiecznie rozwiązać zawiązkę języka i puścić wodze bujnéj wyobraźni swojéj. Panowie Eynern i Seyffert spełnili niewątpliwie li tylko obowiązek swój, kiedy przyłączyli się do pracy komitetu per eminentiam protestanckiego i spełnienia obowiązku tego nikt im ani zabronić, ani za złe poczytać nie może — lecz mimo to zastanowić musi ich udział w pracach wybitnie protestancko-religijnego kierunku, kiedy rozważymy, że właśnie ci dwaj posłowie w sejmie pruskim gorąco protegują szkoły symultanne. Gdyby panom tym chodziło tylko o to, żeby zająć się losem ubogich dzieci protestanckich pastorów i nauczycieli, możnaby starania ich pochwalić, — lecz sposób, w jaki uroczystości Lutra obchodzono i działanie dotychczasowego towarzystwa Gustawa Adolfa każą nam się domyślać, że panowie Eynern i Seyffart pod firmą „miłości bliźniego“ ukrywają propagandę protestancką i domysł ten jest tak uzasadniony i słuszny, że na przyszłość wypadnie obydwom apostołom protestanckiéj miłości bliźniego, przypomnieć ich udział w pracach komitetu fundacyi Lutra ilekroć zechcą propagując szkoły symultanne, nazwać się obrońcami interesów katolickich. Boć zwykłym to było dotąd ich frazesem, że szkoły bezwyznaniowe dla katolików równie jak dla protestantów, zbawienne przynoszą owoce. Jasną bowiem jest rzeczą, że kto się zapala do uroczystości Lutra i towarzystwa Gustawa Adolfa gorącym jest członkiem, musi zarazem koniecznie propagować szkoły wybitnie protestanckie, jeżeli zaś mimo to proteguje symultanne, czyni to chyba w tém mocném przekonaniu, że one może zwolna ale stanowczo do protestantyzmu prowadzą.

ZIEMIE POLSKIE.

* Unici. Z Warszawy piszą pod dniem 2 bm. do „Dziennika Polskiego“ pomiędzy innemi, co następuje:

Gdy w tych czasach jenerał-gubernator Hurko, zwiedzając gubernią lubelską przybył do Chełma, dawni Unici tłumnie zgromadzeni podali mu prośbę, wyrażając w niéj pragnienie przyłączenia się do Kościoła rzymsko-katolickiego, i błagali, aby ich z tego względu, iż nie mogą być prawosławnymi, nie prześladowano i nie karano. Jenerał-gubernator Hurko obiecał zadosyć uczynić ich życzeniu i prośbę rozpatrzyć, gdy jednak nie dał odpowiedzi żadnéj, po upływie dni kilku, petenci wysłali trzech delegatów do Warszawy celem uzyskania rezolucyi. Wysłańcy przybywszy do Warszawy stawili się przed jenerałem-gubernatorem, lecz co im Hurko odpowiedział, to nie wiadomo, tak samo, jak i nie wiadomo, co się stało z delegatami. Albo kazano im natychmiast wyjechać do domu, albo ich uwięziono.

NIEMCY.

* Berlin, 7 października. O stósunkach, jakie osławiony Schumann-Wallgreen zawiązać miał w Rzymie z Watykanem, piszą do „Germanii:“ „Sekretarz Ojca św. nigdy nie przyjmował u siebie p. Sch., choć tenże po kilka razy do niego się wciskał. Ks. Kardynał Jacobini raz jedyny awanturnika do siebie przypuścił i to za wyraźném poleceniem ambasadora pruskiego. Zastępca ks. Kardynała sekretarza stanu, Mocenni, któremu Schumann po kilka razy był się narzucał, zachowywał się wobec niego bardzo obojętnie i zimno. Natomiast spotykał się p. Sch. bardzo często z p. Rothenhan.“ „Freiburger Morgen Ztg“ pisze o Schumanie, że przed 5 laty wydany został, z pobudki Wilhelma Kruegera, który wówczas był redaktorem dziennika „Economista“ we Florencyi, niemieckim władzom sądowym. Włoski minister sprawiedliwości Mancini reklamował jednak Schumanna, który u ministra niepospolitych zażywał względów, a ponieważ reklamacya była uzasadniona, odesłano Schumanna na koszt rządu pruskiego do Neapolu. W kilka dni później pokłócił się Schumann z powodu żony swéj z Mancinim, sfałszował breve papiezkie i czmychnął z córką jednego z przyjaciół p. ministra Manciniego. Zresztą był téż Schumann korespondentem do rozmaitych dzienników zagranicznych, stojącym na żołdzie ministra Nicotery; skradł profesorowi Generelli tajne dokumenta watykańskie, które poprzednio Generelli, jako syndyk papiezki, był ukradł ks. Kardynałowi Antoneli. Dokumenta powyższe ofiarował później Schumann rządowi pruskiemu, oczywiście za grubém wynagrodzeniem.

— Z dniem wczorajszym minęło 25 lat od chwili, kiedy teraźniejszy cesarz Wilhelm objął rządy Prus w imieniu schorzałego brata swego Fryderyka Wilhelma IV.

— Na wczorajszém posiedzeniu rady związkowéj przekazano przedłożone projekta, dotyczące ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych, sporządzenia nowego spisu statystycznego towarów i zaprowadzenia jednolitego, międzynarodowego porządku w przewożeniu towarów na kolejach żelaznych, osobnym komisarzom do bliższego rozpatrzenia.

— Stan oblężenia na Hamburg i okolicę przedłużony zostanie prawdopodobnie na 11 jeszcze miesięcy, tj. do 30 września 1884 r., z którym to dniem ustawa z 31 maja 1881 o socyalistach traci moc prawa.

— Dziennniki liberalne konstatują, że berlińska prasa urzędowa zachowuje wobec zajść paryzkich głębokie milczenie dla tego, żeby nie ściągnąć na Prusy podejrzenia stronniczości. Berlin — tak zapewniają organa liberalne — pragnie uniknąć nawet pozoru, jakoby chciał Francyi zgotować trudności jakiegobądź rodzaju i sprowadzić zawikłania polityczne z Hiszpanią. Mimo to nie ulega żadnéj wątpliwości, że w kompetentnych sferach berlińskich przyjęto manifestacye paryzkie słusznie jako objawy nienawiści, skierowane przeciw Niemcom. Dowodem tego ta okoliczność, że cesarz Wilhelm wysłał do króla hiszpańskiego telegram z zapewnieniem serdecznych życzeń i afektów przyjaznych.

— Prasa niemiecka niepospolitéj doniosłości znaczenie przywięzuje do tego, że książę Dołgoruki wziął czynny udział w uroczystości narodowo-niemieckiéj na Niederwald, gdzie książę, przybrany w mundur rosyjski, stanął przy boku cesarza Wilhelma. Prócz Dołgorukiego znajdować się miał inny oficer zagraniczny, a mianowicie angielski w galowym mundurze. Pokazuje się tymczasem, że nie był to oficer czynny armii angielskiéj, lecz członek parlamentu angielskiego, pan Ashmed Bartels, który przy téj sposobności włożył na siebie czerwony mundur angielskiego korpusu wolontaryuszów.

Francuscy korespondenci do „Tempsa“ i „La France,“ obecni na uroczystości niederwaldzkiéj, trzymali się zupełnie na uboczu.

— Rząd zamierza podobno za pomocą osobnych ustaw uregulować sprawę utrzymania policyjnéj administracyi komunalnéj i dotychczasowy porządek, dla niektórych gmin pomniejszych pod względem finansowym wcale niekorzystny, gruntownéj poddać reformie.

— Liberalne dzienniki, zmartwione fatalném fiasko, jakiego stronnictwo ich doczekało się w 19 okręgu wyborczym hanowerskim, przemawia teraz za reformą regulaminu wyborczego. Żądają one przedewszystkiém, żeby kandydat, który największą ilość głosów odebrał, od razu ogłoszony został posłem, bez względu na to, czy ilość zebranych przezeń głosów stanowi większość absolutną czy nie. Ściślejsze wybory, tak rozumują liberalni daléj, przy których kilka mniéj licznych stronnictw łączy się w jeden szereg i tym sposobem przeprowadza jednego wspólnego kandydata, nie są przecież rzetelnym wyrazem opinii większości wyborców.

Przeciwko proponowanéj przez liberałów zmianie nie mielibyśmy nic do nadmienienia. Dotychczas liberalne stronnictwa, jak nas doświadczenie uczy, najczęściéj zyskały na wyborach ściślejszych, — traciło zaś zwykle centrum a w Księstwie naszém bardzo często Polacy przepadali przy ponownych, ściślejszych wyborach, zebrawszy poprzednio na swego kandydata najznaczniejszą ze wszystkich stronnictw ilość głosów.

— Składki na Ischią z całych Niemiec wykazują w rezultacie dotychczasowym sumę ogólną 520,869 marek i 29 fen.

ROSYA.

* Według „Nowoje Wremia“ okazał się winnym najnowszych podpaleń w Dorpacie student miejscowego uniwersytetu z Petersburga.

— W piątek o godzinie 7 z rana, zwłoki Turgeniewa przywieziono do Wierzbołowa, gdzie ustawiono je w miejscowéj cerkwi. Do Petersburga zwłoki wysłane będą dzisiaj. W cerkwi wierzbołowskiéj w około trumny zawieszono wieńce zagraniczne i świeżo nadesłane z cesarstwa. W Petersburgu ciało zmarłego poety stanie we wtorek o godzinie 11 z rana. Według ogłoszonego ceremoniału weźmie w pogrzebie udział 176 deputacyi rozmaitych stowarzyszeń naukowych i szkólnych, daléj prasy i korporacyi stanowych. Na czele pochodu postępować będą dawniejsi poddani Turgeniewa a w końcu deputowani moskiewskiéj i petersburgskiéj rady miasta.

— „Journal de St. Petersbourg“ znowu uderza na dzienniki zagraniczne z powodu fałszywych z Rosyi pogłosek. „Journal Pet.“ zaprzecza wiadomości, podanéj przez „Daily News“, jakoby w Petersburgu, Charkowie, Symbirsku i Kołpinie aresztowano wielu oficerów i znaleziono mnóstwo dynamitu, daléj odpiera puszczoną przez „Pester Lloyd“ pogłoskę o zamordowaniu jednego z rządców dóbr w gubernii ekaterynosławskiéj, o buncie włościan w południowych guberniach itd. Na nic podobnego nawet się nie zanosiło. „Jour. Pet.“ powstaje ostro przeciwko podobnemu postępowaniu prasy zagranicznéj, która w bezcelowych widokach nie waha się używać rozmyślnego podstępu.

— „Rusk. Wied.“ donoszą, że w Tomsku zastrzelił się w dniu 30 sierpnia w samo południe jakiś wybitny członek stronnictwa nihilistycznego, którego nazwisko rozpoczyna się od liter B. W. Zbiegł on z więzienia kijowskiego i udał się do Tomska, dokąd zesłana została jego narzeczona, którą chciał uwolnić. Tu atoli poznał go dawniejszy jego współwięzień z Kijowa, a spodziewając się ułaskawienia, pobiegł do biura żandarmeryi i zdradził swego dawniejszego towarzysza. Przekupiono dorożkarza. Ten stanął przed domem, gdzie ów nihilista wstąpił. Wychodzącemu ofiarował swe usługi, ale zamiast pojechać na wskazane miejsce, zdążał z nim do policyi. Widząc, co się święci, chwycił nihilista ów za rewolwer i strzelił dwa razy do dorożkarza — sam zaś usiłował uciec. Widząc, że to się mu nie uda, zastrzelił się. Liczył on 25 lat. Znaleziono przy nim 2 fałszywe paszporta, jeden na imię kobiety i 300 rs.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Na wypadki, poprzedzające przywrócenie konstytucyi w Bułgaryi, nowe drastyczne rzuca światło korespondencya „Polit. Corr.“ Wysłannik rosyjski, radzca Jonin, usiłował nawet wywołać demonstracyą wojskową w celu zastraszenia księcia Aleksandra i odwiedzenia go przez to od powziętego zamiaru. Przebieg téj demonstracyi opisuje korespondent jak następuje:

Jenerał Sobolew wysłał sekretarza rosyjskiego konsulatu do obozu, odległego o cztery kilometry od Zofi, z zawiadomieniem do komendanta, pułkownika Lagujnowa, że Jonin prosi go do siebie w sprawach służbowych. Pułkownik pod pozorem, że chce się przebrać w mundur galowy, miał czas w ręce adjutanta książęcego, pułkownika Logwenowa, złożyć dowództwo. W drodze do Zofii domyślił się pułkownik, że coś się knuje przeciw księciu, prosił więc sekretarza konsulatu rosyjskiego, ażeby wstąpił do jego mieszkania pod pozorem, jakoby miał mu coś do zakomunikowania. Tutaj złożywszy insignia wojskowe, oświadczył pułkownik, że wskutek wichrzeń p. Chitrowa rozkazano armii bułgarskiéj nie dawać posłuchu konsulatowi rosyjskiemu i dla tego nie może udać się do Jonina w charakterze urzędowym, ale gotów jest, jeżeli sekretarz obstaje za tém, udać się z nim do pałacu książęcego i tam prosić o pozwolenie księcia Aleksandra. Pasek, sekretarz konsulatu, nie zgodził się na to i dodał, że musi to donieść Joninowi. Wówczas nadmienił pułkownik, że w charakterze prywatnego człowieka może Joninowi złożyć wizytę i poszedł z sekretarzem do konsulatu, gdzie byli także obecni Sobolew i Kaulbars. Jonin przyjął pułkownika bardzo uprzejmie, ale dodał, że obecnie w zmienionych warunkach nie może mu udzielić żadnych komunikacyi. Tymczasem dowiedziano się w pałacu, że w obozie, gdzie stało 15,000 wojska, usiłowano skłonić szefów poszczególnych oddziałów, ażeby udali się gremialnie do księcia i oświadczyli, że jeżeli się nie stanie zadość życzeniom Jonina, to oni sami poddadzą się jego rozkazom, choćby to było wbrew życzeniom księcia. Wskutek téj wiadomości wzmocniono straże wojskowe w pałacu. Nadmienić wypada, że książę znajdował się w owéj chwili w łóżku i był w gorączce. Po północy powstał ruch w korpusie gwardyi pałacowéj i doniesiono, że przybył jenerał Kaulbars, minister wojny. Straże książęce podwoiły czujność, ale Kaulbars rozmówiwszy się z komendantem gwardyi i przekonawszy się, że liczyć nań nie może, opuścił wkrótce pałac. Tak się skończyło usiłowanie Jonina, by wywołać demonstracyą wojskową. Okazało się później, że nietylko bułgarscy, ale także i większość oficerów rosyjskich zachowała wierność księciu.

Po tak niepomyślnych objawach ze strony jenerałów, wezwał ich książę do siebie i prosił, ażeby natychmiast zażądali dymisyi. Odpowiedzieli, że nie mogą tego uczynić, dopóki nie otrzymają pozwolenia od cara, a nadto ostrzegli księcia, że wystąpią przeciwko niemu. Ta okoliczność i przekonanie, że w obronie księcia należy działać energicznie, skłoniła Bułgarów wszelkich odcieni do jednomyślności. Zgodzili się zaproponować księciu przywrócenie konstytucyi tirnowskiéj.

PP. Sobolew i Kaulbars znajdują się już dziś w Petersburgu, dokąd przybyli zeszłéj soboty. Rząd bułgarski, ażeby zapobiedz w przyszłości możliwym zamachom ministra wojny, zapronował rozdział jego władzy, na co téż, jakeśmy donosili w tych dniach w Przeglądzie „Kuryera“, zgodziło się sobranje.

Przyczyny i początki

reformacyi w Polsce.

Z powodu

Dziejów Reformacyi księdza Bukowskiego

napisał

Ks. dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy.)

Koło reformatorów, które się gromadziło w Krakowie u Lismanina pod koniec panowania Zygmunta I, oraz pierwsi apostaci w Małopolsce są tu nietylko wszyscy starannie wymienieni, ale przy każdym podaje autor szczegóły życia i pisma, które wydawali. Pod tym względem będzie książka nasza znakomitym zbiorem wiadomości. Są tu wprawdzie dygresye niepotrzebne, jak n. p. cały ustęp pod napisem: „herezye XVI wieku nie wynoszą się po nad miarę“ (str. 215—219), który jest niejasny, niezrozumiały i do niczego nie prowadzi; mówi téż tu autor po raz — nie wiemy już który — o Zygmuncie I i jego edyktach (222—228) i o uchwałach synodów (229): — ale samo opowiadanie ożywia się w tym rozdziale (III) i rzecz przedstawiona zajmująco. Zdaje nam się jednak, że przypuszczenie szan. autora jakoby po znanéj burdzie żaków krakowskich we wigilią św. Zofii r. 1549 „około kilku tysięcy Kraków opuściło,“ (str. 235) polega na błędzie. Ks. Bukowski zdaje się wprawdzie być pewnym swego, bo mówi (str. 234) że „nie ma wątpliwości“, ale nowsze źródła nie tylko budzą wątpliwości, ale prawie napewno każą przypuszczać, że współcześni znacznie liczbę młodych wychodźców przesadzili. (cfr. Acta hist. I. 456, 829—30.)

* * *

Jeżeli już sama burda żaków krakowskich prowadzi nas w czasy panowania Zygmunta Augusta, to trzy następne rozdziały (IV, V i VI) przedstawiają nam rezultat reformacyi, czyli jéj terytoryalne rozprzestrzenienie, chociaż i tutaj wiele jest rzeczy, nie należących ściśle do przedmiotu. Nie koniecznie to może stósowne, że autor podaje już w pierwszym tomie bilans, nie mówiwszy jeszcze o przebiegu dziejów reformacyi saméj, ale o to spierać się nie będziemy. Chodzi nam tu głównie o to, czy wypadek obrachunku jest rzeczywiście dobrze obliczony.

Rozdział IV wypełniają przeważnie życiorysy możnowładzców małopolskich, którzy się głównie jako opiekunowie i krzewiciele reformacyi odznaczyli. Żaden z nich jednakże nie wystąpił jawnie ze swemi tendencyami przed śmiercią Zygmunta I, mógłby więc ten cały rozdział bezpiecznie być opuszczony w pierwszym tomie, w którym autor zapowiedział tylko początki reformacyi. Ks. B. tłómaczy się téż (str. 311,) że kreśląc początki reformacyi w Krakowie i Małopolsce, wybiegał tylko pod względem Małopolski, bo co się tyczy Wielkopolski, to trzymał się bardziéj założenia i n. p. życiorys Jana Łaskiego urywa na tym czasie, kiedy reformator kraj porzucił. Przybycie Braci czeskich do Wielkopolski stanowi rzeczywiście początek reformacyi, ale cała trudność polega na tem, że autor nigdzie jasno nie powiada, w jakim czasie reformacya u nas się zaczęła. Wskazywaliśmy téż już na to, że ten brak podziału czasu prowadzi samego autora do sprzeczności, a to samo powtarza się tutaj.

Z tego co autor mówi n. p. o reformacyi na Litwie (str. 332 sq.) możnaby wnosić, że fale jéj zalały od razu całą Litwę, skoro wedle autora na Białéj Rusi, Polesiu i Żmudzi, zaledwie sześciu lub siedmiu kapłanów katolickich pozostało (str. 354) a Żmudź święta stała się nawet zdobyczą protestantyzmu (str. 435). Mimo to czytamy (na str. 358), że duchowieństwo litewskie z episkopatem na czele, stawiło silny opór reformacyi, zbierało się w synody itd. — Można więc błądzić jak w lesie, jeśli się z autorem przyjmie raz, że: „nietylko pomiędzy mieszczanami niemieckiego lub obcego pochodzenia, ale nadto między szlachtą litewską, czy to polskiego, czy ruskiego języka, szerzyła się reformacya

zwłaszcza od kiedy Prusy książęce w r. 1525, a Inflanty 1539 r. przyjęły protestantyzm“ (str. 334) i jeśli się drugi raz znowu czyta „że szlachta litewska nie chwytała się luteranizmu i dopiero gdy Radziwiłł przyjął publicznie kalwinizm, toż samo czynić i wyznanie helweckie przyjmować zaczęła.“ (str. 356.)

Jak tu wybrnąć z tego błędnego koła? — Jedyny sposób na to przyjąć za fakt, że do r. 1555 nie ma co mówić o reformacyi na Litwie. Pierwszy bowiem heretyk Rapagelan, który się tam r. 1535 pojawił, został niebawem wygnany. Ten sam los spotkał r. 1543 Kulwę i r. 1555 Wiklefa. Żaden więc heretyk nie pobawiał długo na Litwie, a początki reformacyi przypadają tam dopiero na r. 1555, w którym Radziwiłł Czarny publicznie przyjął herezyą Kalwina.

Ks. Bukowski zdaje się być skłonnym do upatrywania początków reformacyi nawet tam, gdzie jéj wcale nie było. Dla tego n. p. Wielkopolska zasłużyła u niego na wcale nie zaszczytną opinią. Nazwał ją najbardziéj zbliżoną pod względem niemczenia do Prus, choć ani Prusy Królewskie, ani Wielkopolska za tę nazwę wdzięczne mu nie będą. Pod względem reformacyi mówi o Wielkopolsce dwa razy (str. 311 i 435) że „była tą prowincyą, gdzie się głównie lęgły sekty.“ Jakie sekty w Wielkopolsce się wylęgły, tegośmy dotąd nigdzie doczytać się nie mogli, a najmniéj w dziele samego autora. Jedyny bowiem reformator, którego Wielkopolska, zaraz w początkach reformacyi wydała, Jan Łaski, wystąpił w Polsce dopiero w podeszłym wieku (r. 1557) a w Wielkopolsce prawie wcale nie działał. Jeśli zaś dowodem na twierdzenie autora mają być Bracia Czescy, którzy w Wielkopolsce główne siedlisko obrali i dali rzeczywisty początek reformacyi, to najpierw oni się tu nie „ulęgli“, a powtóre sam autor naliczył zaledwie 30 osób, które zdołali pozyskać przez trzy lata zabiegów, pod opieką Andrzeja Górki († 1551 r. cfr. str. 324). Najgorszego figla splatał jednak autorowi mozolny obrachunek zborów dyssydenckich, wedle którego w Małopolsce „co trzeci kościół był herezyą dotknięty“ (str. 425) na Litwie co drugi i pół, a w Wielkopolsce tylko co szósty (str. 435). „Różnica ta, acz niespodziewana, co do mniejszéj stósunkowo ilości sprofonowanych kościołów w Wielkopolsce jak na Litwie, lub nawet w Małopolsce, w Wielkopolsce bowiem lęgły się wszystkie herezye, zkąd dopiero różnemi drogami do Małopolski przenikały), dałaby się tém wytłómaczyć“ — wedle autora, — że „w Wielkopolsce mniéj było stósunkowo potężnych rodów, a więcéj drobnéj szlachty“ itd.

Oba te tłómaczenia mijają się tu z prawdą: najpierw, głośniejsi heretycy prawie wszyscy przybywali najpierw do Małopolski, mianowicie do Krakowa, czego sam autor poprzednio dowodził (str. 158), a powtóre Wielkopolska miała bez porównania więcéj możnych panów, niż Litwa, a zapewne mniéj, niż Małopolska.

Sam obrachunek zborów dyssydenckich, jaki ks. Bukowski zestawił, jest kwestyą niezmiernie ciekawą. Szkoda, że ten bilans porozrzucany jest na kilku miejscach i że go dopiero zestawiać trzeba. Autor wymienia i opisuje aż dwa razy źródła, któremi się posługiwał (str. 240 i 405), chociaż koniec końcem, dwa tylko źródła wchodzą tu w rachubę t. j. dwie wizyty Biskupów: Padniewskiego i Radziwiłła, które przechowuje archiwum kapituły krakowskiéj. Pierwsza z tych wizyt odbyła się w czasie największego zapędu reformacyi r. 1565—1567; druga pod sam koniec XVI wieku (1596—98), t. j. w czasie kiedy reformacya już stromo do upadku się chyliła. Pierwsza zawiera wizytę 11 dekanatów, druga jest kompletna. Zdawałoby się, że mając dokumenta urzędowe w ręku, będzie na nich autor polegał, o ile one się tyczą dyecezyi krakowskiéj, że natomiast resztę obrachunku pozostawi tym, którzy równy trud sobie zadadzą i z takichże samych źródeł archiwalnych daty statystyczne nam podadzą. Tymczasem autor poprawia cyfry podane we wizytach biskupich, tem co znalazł w Łukaszewiczu i Węgierskim, a tak na drukowanych pracach się opierając, całą tę kwestyą na krótkiém toporzysku przecina. Choćbyśmy jednak mieli jak najzupełniejsze zaufanie do Łukaszewicza, to jednak wiemy, że czerpał przeważnie ze źródeł dyssydenckich (archiwum Braci Czeskich w Lesznie) — a wszyscy dyssydenci lubili przesadzać liczby, aby olbrzymi wzrost reformacyi okrzyczeć. Szanowny autor nie może więc powiedzieć, że kwestyą ubił, i my będziemy czekali, aż tę sprawę wyjaśni kto inny,

Sam rachunek ks. Bukowskiego (na str. 405, 425 i 437) jest nam niezrozumiały i powtarzać go tu nie będziemy. Wystarczy na wykazanie dowolności, z jaką rachuje, przytoczyć to, że kiedy wizyta Radziwiłła wymienia tylko 167 kościołów sprofanowanych (na 916) — to autor liczbę tę uzupełnia do 288 (str. 407 i 688), Łukaszewicz wyliczył tylko 155 zborów, ale ks. Bukowski dla dyecezyi krakowskiéj liczbę tę podwaja „a tę ilość, jaka na inne dyecezye według niego (Łukaszewicza) wypada, a która 35 wynosi, podwojoną albo nawet z powodu, że wiadomości z tamtych stron, jako w odleglejszych mniéj dostępne były, blisko potrojoną, a więc mniéj więcéj na 100 podaną być może“ (str. 425). — Takim rachunkiem wypadło autorowi zborów dyssydenckich w Małopolsce co trzeci, na Litwie co drugi i pół, w Wielkopolsce co szósty itd.

Daruje nam szanowny autor, że wolelibyśmy mieć pewne dane, niż takie kombinacye. Przypadkiem téż mamy pod ręką notatki, któreśmy nad wizytą Padniewskiego robili, ad usum tegorocznych naszych kolegiów o reformacyiw Polsce. Notatki nasze nie zgadzają się z tabelką statystyczną, ułożoną wedle wizyty Padniewskiego, którą podał ks. Bukowski (str. 593). Znajdujemy tam n. p. w dekanacie Lelowskim na 19 kościołów: obsadzonych przez prawowitych pasterzy 12; obsadzonych przez świeckie osoby 3; nieobsadzony 1; sprofanowanych 3. — Myśmy natomiast znaleźli tam na 19 kościołów: 2 obsadzone przez chłopców (Lelow i Szyrowa); 8 kościołów bez parochów rezydujących; 2 kościoły sprofanowane (t. j. Słeczymin przez Szafrańca i i Szczekocin przez Szczepanowskiego); 1 kościół nazwany jest pół sprofonowany (semiprophanata) tj. Wąwelno, gdzie dziedzic Szczepanowski księdzu zakazał odprawiać mszy św. a tylko kazania mu miewać pozwolił; przy 2 kościołach byli parochowie, poniewierani przez dziedziców; przy pięciu kościołach odprawiali służbę bożą wikaryusze.

(Dokończenie nastąpi.)

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Pan radzca Perkuhn a dozory kościelne.** W każdym kościele katolickim odbywa się rocznie jeden lub więcéj odpustów, na których nabożeństwo jest uroczystsze, liczba księży i penitentów większa, — w skutek czego téż miejscowy proboszcz narażony jest na większe wydatki. Kiedy po wydaniu ustawy lipcowéj z roku 1880 umożebnione zostało zastępcze dusz pasterstwo w osieroconych parafiach, a nawet już i wcześniéj, zajęły się dozory kościelne tém, aby i w osieroconych parafiach odprawiały się te odpusty, do których lud nasz wielce jest przywiązany i na które zawsze gromadnie przybywa. Asygnowano przeto z dochodów proboszczowskich pewne kwoty, które téż komisarz królewski do zarządu majątku kościelnego prawie bez wyjątku zatwierdzał, chociaż wyprawianiem odpustu zajmował się nie dozór, ale księża wikaryusze, albo téż który z sąsiednich księży proboszczów.

Tak téż było i w Poznaniu, gdzie w parafii świętego Wojciecha od lat 4 odpusty wyprawiał ks. administrator Chrustowicz.

Naraz p. radzca Perkuhn wydaje do dozoru kościoła św. Wojciecha rozporządzenie, iż urządzaniem odpustu zajmuje się proboszcz, a gdy tego nie masz, dozór kościelny. Ponieważ ksiądz Chrustowicz proboszczem nie jest, przeto u św. Wojciecha zajmować się ma odtąd urządzaniem odpustu dozór kościelny.

Dozór ma się wykazać szczegółowemi rachunkami (a nie ogólnym kwitem) i księdza Chrustowicza uważać tylko za gościa, tak samo, jak każdego innego księdza.

Nie wiemy, jakie powody skłoniły p. radzcę Perkuhna do takiéj procedury, kiedy przez lat 4 ksiądz administrator Chrustowicz odpusty wyprawiał, naturalnie nie bez znacznych trudów, a nawet i kosztów ze swéj strony. Dziś królewski komisarz rozporządza inaczéj — atoli zachodzi pytanie, jakie następstwa rozporządzenie to za sobą pociągnie.

Osoby, w skład dozoru kościoła św. Wojciecha wchodzące, zajęte są wszystkie swemi sprawami zawodowemi i nie mają czasu zajmować się urządzaniem i wyprawianiem odpustów; nie mają czasu na to, aby chodzić do księży i zapraszać ich z oficyami duchownemi, jak z kazaniem, sumą, wotywą, nieszporami; nie mają ani odpowiednich a koniecznie potrzebnych przyborów stołowych i niepotrzebnie braliby sobie na głowę kłopot i obowiązek, któremuby im trudno było w danych warunkach sprostać.

Prawda, że ks. administrator Chrustowicz nie jest proboszczem i p. radzca Perkuhn tego urzędu nadać mu nie może, ale jako rządzca tak obszernéj parafii jest do urządzania odpustów zupełnie kwalifikującą się osobą

Zaprowadzenie téj nowości w parafii byłoby zdaniem naszém dla parafian szkodliwém.

W tak licznéj parafii, jak świętowojcieska, jest na odpustach konkurs ludu wielki, pracy dużo, potrzebna znaczna liczba księży, a dozorowi byłoby trudno o nią się postarać, gdyby się tém nie miał zająć ks. administrator.

W końcu wyrażamy powątpiewanie, czy panu radzcy Perkuhnowi jako król. komisarzowi służy prawo mięszania się w sprawy tego rodzaju, będące podwójnéj, czyli mięszanéj natury, — czy wolno mu obciążać dozór tego rodzaju zobowiązaniami, jak dostarczanie rachunków za jaja, mąkę, masło, słoninę, mleko, ocet, węgle itd. itd.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 8 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi kąpielowemu radzcy zdrowia dr. Hirschowi w Cieplicach order orła czerwonego czwartéj klasy.

---

* **Dla czcigodnego duchowieństwa.** Pałac, w którym mieszkał dotychczas w Rzymie ajent naszych archidyecezyi kawaler Salvatore Angelini, będzie zburzony z powodu przeprowadzenia nowéj ulicy i p. Angelini przenosi się do innego mieszkania.

Wszystkie wnioski o dyspensy należy przeto adresować odtąd:

Monsieur S. Angelini Rome Piazza Costagnti 14 Palazzo Guerieri.

Prosimy pisma polskie o powtórzenie téj wiadomości.

* **Znaki czasu.** W nocy z soboty na niedzielę kilku opryszków dobijało na Śródce — do domu sierót, zostającego pod kierownictwem pp. Kretschmer. Już poodbijano zamki i kłódki, już wyciągano chciwe dłonie po szczupłe zapasy, jakiemi dom sierót na Śródce rozporządza, gdy oto na szczęście w domu się obudzono i spostrzegłszy co się święci, poczęto wołać o ratunek. Spłoszeni złodzieje uciekli. Drobny to na pozór i mało znaczący fakt — ale jest on jednym więcéj szczegółem dowodzącym zdziczenia najniższych warstw społecznych. Nieposzanowanie mienia małoletnich przez niesumiennych opiekunów i targnięcie się nocnych rzezimieszków na ubóstwo sieroce, to smutne zaiste objawy wielkiego obniżenia moralnego poziomu i oddalania się od najprostszych zasad chrześciaństwa, które zawsze uczyło i nakazywało szanować mienie wdowy i sieroty.

* **Loterya** Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbyła się w środę — i zasiliła dość znaczną kwotą szczupłe zasoby tutejszéj Rady miejscowéj, która niniejszem składa serdeczne „Bóg zapłać!“ wszystkim tym, co do urządzenia i powodzenia téj loteryi się przyczynili. Szkoda tylko, że Jego Ekscelencya Pan naczelny Prezes naszéj dzielnicy, udzielając pozwolenie na tę loteryą, oświadczył, iż to pozwolenie daje po raz ostatni.

Pan Jezus powiedział „Ubogich zawsze mieć będziecie“ a słowa te sprawdzają się od wieków z tém smutnem dopełnieniem, że tych ubogich mamy coraz to więcéj, i że coraz liczniejsze gromady pukają do miłosierdzia jednostek i stowarzyszeń. Miejmy nadzieję, że i Pan naczelny Prezes uwzględniając ten wzrost niedoli, udzieleniem pozwolenia na rok przyszły przyczyni się do jéj zmniejszenia.

Jeśli nieszczęście na Ischii znalazło w Naczelniku dzielnicy naszéj protektora — czyżby go znaleść nie miało ubóstwo na ulicach Poznania?

Jego Eminencya Najdostojniejszy nasz ksiądz Kardynał Prymas, troskliwy o dobro mieszkańców naszego grodu i całéj archidyecezyi, zamiast fantu na loteryą, przysłał do kasy Rady miejscowéj trzysta marek, które przyczynią się do otarcia niejednéj łzy, do zaspokojenia niejednéj potrzeby ubóstwa naszego. O ileżby więcéj Jego Eminencya mógł działać dla miasta naszego, gdyby nieszczęsny kulturkampf nie trzymał go zdala od metropolitalnéj Stolicy!

* **Doroczny** odpust Rożańca św. rozpoczął się wczoraj w kościele podominikańskim wspaniałem rzeczywiście nabożeństwem. Stósownie de rozporządzenia Ojca św. odmawiany bywa Rożaniec we wszystkich kościołach naszego miasta — najuroczyściéj wszelako w kaplicy archikonfraterni rożańcowéj w kościele podominikańskim. Po uroczystéj sumie odbyły się o 4 godzinie solenne nieszpory. Kazanie powiedział wśród przepełnionego kościoła ksiądz administrator Chrustowicz, Sanctissimum niósł w asystencyi około 20 księży, J. W. ks. kanonik Maryański. W czasie procesyi odśpiewano 5 ewangielii przy pięciu ołtarzach kościoła i kaplicy. Kościół był rzęsisto oświetlony i pięknie ozdobiony kwiatami i zielenią.

* **Ojciec św.** wystósował do ks. Biskupa Dunajewskiego osobne brewe, w którém serdecznie dziękuje tak Matejce jak i społeczeństwu polskiemu za wspaniały dar obrazu „Sobieski pod Wiedniem.“

* **Na odbudowanie kościoła** zgorzałego w Nowéj Dąbrówce. Z przeniesienia 314 marek 75 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Schulza kolektę ze Szkaradowa 5 m. Razem 319 marek 75 fen.

* **Dyrekcya teatru naszego** otrzymała od Jubilata J. I. Kraszewskiego pismo następujące:

„Dnia 6 października 1883.
Drezno.

Upoważniam niniejszém teatr poznański do przedstawienia moich dramatycznych prac — bez żadnéj z méj strony pretensyi do honoraryów i tantyemy, raz na zawsze.

J. I. Kraszewski.“

Przypominamy, że już kilku pisarzy dramatycznych naszych, jak hr. Aleks. Fredro, Antoniewicz i inni podobnie, jak dostojny Jubilat, pozwolili teatrowi naszemu wystawiać swe utwory bez żadnych pretensyi do wynagrodzenia.

* **Radzcy medycynalnemu,** dr. Gallowi, dodany został do pomocy w jego urzędowych sprawach lekarz praktyczny, dr. Schönke.

* **W zeszły czwartek** aresztowano tutaj 14-letniego chłopca, który ściągnął tém uwagę policyi na siebie, że zmieniwszy banknot 100-markowy w pewnym lokalu na Szerokiéj ulicy nadzwyczaj wiele wydawał pieniędzy, które obracał przeważnie na różne przekąski i napoje. Zapytany przez jednego z konstablerow, zkąd posiada tak wiele pieniędzy, odrzekł, że otrzymał je od pewnego tutejszego wyższego wojskowego, w końcu jedzakże oświadczył, że pieniądze owe znalazł. Ponieważ odpowiedzi jego budziły tém większe podejrzenie, że nieprawnym je nabył sposobem, odebrano mu resztę pieniędzy w kwocie 93 marek i aresztowano.

* **Wczoraj** wieczorem około trzech kwadransy na 10 zajaśniał na południowéj stronie nieba świetny meteor, a to tém dziwniejszy, że zabłysnąwszy silnie wystrzelił w górę, tak iż się zdawało, że to jaka rakieta. Następnie można jeszcze było widzieć przez dłuższy czas ognistą smugę na niebie i spadającą z tego miejsca gwiazdę.

* **Naddyrekcya** poczty przeniesie niebawem miejsce do przyjmowania depesz z wielkiéj hali na pierwsze piętro nowego lokalu telegraficznego przy ulicy Fryderykowskiéj nr. 4.

* **Asesorami** sądowemi w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu mianowani zostali referendaryusze Jagodziński, Głogowski, Freudenthal i Perey.

* **Z dniem 15 bm.** odchodzić będzie z Opalenicy do Grodziska pociąg po nadejściu ostatniego pociągu z Poznania. Dotychczas musieli podróżni z Poznania zostawać aż do nadejścia ostatniego pociągu z Berlina.

* **Piszą nam** z Gietrzwałdu pod dniem 6go października:

„Upragniona od kilku lat książeczka o „Objawieniach Matki Boskiéj w Gietrzwałdzie“ uzyskała pozwolenie najprzew. Biskupa warmińskiego na drugie wydanie. Jest napisana czystą polszczyzną, a treść jéj jest zajmującą. Dochód z téjże na budowę kościoła przeznaczony. Bliższą wiadomość w ogłoszeniach.

Budowa kościoła w Gietrzwałdzie, rozpoczęta w zeszłym roku założeniem fundamentów, postąpiła tak żwawo, że już w tych dniach cieśle dach na kościele ukończają. Na przyszły rok, da Bóg doczekać, ma być kościół na wewnątrz ukończony i główna wieża ma być budowana. Budowa jest bardzo piękna — można powiedzieć mistrzowska. Około bowiem 70 gatunków najrozmaitszych form cegły zdobi mury przeróżnemi gzymsami i framugami. Styl gotycki. Na nowém przybudowaniu trzy wysmukłe wieżyce wystrzelają w górę, a będą blachą pokryte. W nowym kościele będą dwa chóry. Za wielkim ołtarzem siedm okien w półkole będą wpuszczały światło do wnętrza kościoła. Nowe przybudowanie wraz z starym kościołem tworzy kształt krzyża. Nowa zakrystya z boku przybudowana, połączona jest z kościołem małym ganeczkiem. Pod wielkim ołtarzem jest zbudowana krypta, która i na kaplicę może być zamienioną; tak samo i pod zakrystyą. Wchód do tychże jest z ogrodu po za kościołem.

Potrzeba tu jeszcze wiele pieniędzy, zanim się wszystko wykończy, ale kasa próżna.

Liście z klonu Matki Boskiéj już opadają, a przybywający pielgrzymi skwapliwie takowe podnoszą i zabierają. Przy błogosławionem źródle (którego obrazki, jako nowość, są do nabycia w księgarni A. B. Samulowskiego po 10 i 15 fen.), podczas ostatniego odpustu Narodzenia M. Boskiéj nie pozostał ani jeden listek: wszystkie kwiatki, liście i trawkę nawet pozrywali pielgrzymi i zabrali na pamiątkę.

Różaniec, który Matka Boska odmawiać poleciła, a który się téż tu od sześciu lat codziennie 3 razy w kościele odmawia, nabrał takiego znaczenia w świecie katolickim, iż Ojciec św. zalecił odmawianie takowego całemu światu. To téż teraz ze skwapliwością różaniec wszyscy odmawiają: pan i sługa, bogaty i ubogi, gospodarz i parobek. Dawniéj wstydzono się tego, bo tylko stare baby na różańcu się modliły. Matka Boska wszystko to zatém sprawiła.“

* **W powieciecie szamotulskim** zapisano w dnin 4 sierpnia podczas spisu bydła celem zebrania podatku na wynagrodzenie przy padnięciu bydła, 3036 koni po 20 fen., 186 koni po 30 fen., a 3780 koni po 40 fen, — bydła rogatego sztuk 10,657 po 5 fen., 566 po 10 fen., 7044 po 25 fen. — Ogólna suma za to bydło wynosi 4167 m. 25 fen., która do 1 listopada ściągniętą zostanie.

* **W domu roboczym** w Kościanie znajduje się obecnie około 900 osób — w połowie kwietnia było ich 1200.

* **W Babimoście** wybrano burmistrzem sekretarza miejskiego Stephana z Pakości — a w Jaraczewie sekretarza Schwarzkopfa ze Srody.

* **W Kaczanowie** pod Wrześnią zgorzały w nocy na piątek wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z całym zapasem i inwentarzem żywym i martwym gospodyni Wrońskiéj. Spaliło się 300 owiec, 4 woły, 2 konie, źrebię i kilka krów dojnych.

* **Dyrektorem** sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy mianowany został w miejsce zmarłego dyrektora Schustera, radzca sądu ziemiańskiego Schatz z Landsbergu.

* **W Berlinie** toczył się obecnie ciekawy proces. Konstabler policyjny nakazał dorożkarzowi opuścić miejsce, jakie tenże zajął przed domem, do którego wszedł gość, który dorożkę najął. Dorożkarz, będący zarazem właścicielem dorożki, posłuszny wezwaniu, odjechać musiał tak daleko, że go już gość ów znaleść nie mógł, a tém samém nie mógł mu zapłacić należytości. Nie dość na tém, konstabler zadenuncyował dorożkarza, który skazany został na zapłacenie kary kontrawencyjnéj w ilości 3 marek. Skazany zaprotestował; podczas procesu wykazało się, że konstabler funkcyą swą przekroczył, wskutek czego zwolniony został dorożkarz od kary. Teraz wystąpił dorożkarz ze skargą, roszcząc sobie pretensyą za zmudę itd. do wynagrodzenia w wysokości 15 marek, które mu téż sąd okręgowy przyznał. Wyrok brzmiał: Oskarżony konstabler H. winien oskarżycielowi, właścicielowi dorożki P. zapłacić 15 marek wynagrodzenia, a to na podstawie powszechnego prawa krajowego, część pierwsza, tytuł 3 i to § 7, oraz § 9. Po wyroku wniosło prezydyum policyi konflikt kompetencyjny, lecz wyższy sąd administracyjny uznał go nieuzasadnionym.

* **W Akademii Umiejętności w Krakowie** odbyło się dnia 5 października w piątek, pod przewodnictwem dr. Estreichera, zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego. Dr. J. Hanusz czytał o języku i treści rękopismu staropolskiego z pierwszéj połowy XVI wieku, znajdującego się w bibliotece uniwersyteckiéj w Monachium. Jest to książka do nabożeństwa Zygmunta I, p. t. Szczyt duszny. Zawiera ona między innemi 10 hymnów i pieśni rymowanych do Najśw. Panny Maryi. W dalszym ciągu dr. Hanusz mówił o książce do nabożeństwa królowéj, znajdującéj się w bibliotece król. monachijskiéj. Jest to przepyszny rękopism pergaminowy w 8ce. Na karcie 162 czytamy następującą dedykacyą: „Naiasnieyszey Krolowey Jey Mći Paniey Paniey Mlewey Patronce y Dobrodzieyce swoiey wielkiey niegodne Karmelitanki Bosse konwentu Warszawskiego, na znak wiernego poddaństwa y dożywotnich modlitw. te Xiążeczkę duchowną ofiaruią.“ Książeczkę tę przywiozła ze sobą do Monachium księżniczka Teresa Kunegunda, córka Jana III, która w r. 1694 wyszła za Max. Emanuela, elektora bawarskiego. Dla tego téż w katalogu biblioteki nazwany jest ten rękopism: „Liber precarius Polonicus Theresiae Kunigundae Electricis Bavariae, Principissae Poloniae.“ W końcu prof. K. Morawski przedstawił pracę swą i wyłożył jéj treść p. t. „Andrzej Petrycy Nidecki. jego pisma i życie.“

* **Slub.** W sobotę pobłogosławiony został we Lwowie związek małżeński pomiędzy panem Krzyżanowskim, synem p. Antoniego Krzyżanowskiego z Poznania, dzierżawcą probostwa w Wałczu, a panną Strzembosz.

* **Slub.** W kościele św. Magdaleny w Paryżu, pobłogosławionym został w sobotę związek małżeński pomiędzy księciem Jerzym Radziwiłłem, synem księcia Antoniego i Maryi z margr. Castellane, a panną Maryą Branicką, córką Władysława i Maryi z książąt Sapiehów. Na uroczystość tę zjechali liczni krewni tak książąt Radziwiłłów jak i hr. Branickich.

* **Uroczystość** odsieczy wiedeńskiéj obchodzono w Rzymie solennem nabożeństwem w kościele teutońskim Sta Maria del Anima. Swiątynia była bardzo bogato przyozdobiona; nad drzwiami przy wejściu obraz św. Jana był otoczony laurowym wieńcem a w wewnętrznym portyku kościoła zebrane były pamiątki sławnych i nieśmiertelnych czynów Sobieskiego. W górze nad Sobieskim widniał w bareliefie marmurowém portret Papieża Innocentego XI i bardzo pięknie wyrzeźbione popiersie Jana Sobieskiego, dzieło znakomitego W. Brodzkiego. Popiersie Sobieskiego wielkości naturalnéj, znać wielkiego podobieństwa, wykonane z nadzwyczajną elegancyą i doskonałością. Pontyfikalna msza odśpiewaną została przez monsignora De Nekere, Arcybiskupa tytularnego z Mitylene w asyście monsignora Saning, rektora hospicyum teutońskiego i duchowieństwa do tego kościoła przynależnego. Asystowali przy téj ceremonii Jego Ekscelencya Kardynał Hohenlohe, monsignor Stonnez, monsignor De Montal i personał z obudwóch ambasad austro-węgierskich przy Watykanie i Kwirynale, w nieobecności samych ambasadorów w Rzymie. Kościół w przeciągu dnia całego nadzwyczaj był przepełniony, osobliwie przed południem, kiedy Kardynał Wikaryusz celebrował mszą św. — Urządzeniem téj uroczystości zajął się znakomity nasz rzeźbiarz, pan W. Brodzki z pomocą margr. Janig, Prałata domowego Jego Swiątobliwości.

Również świetnie obchodzono tę rocznicę w San Francisco w Kalifornii. O godzinie 10 odprawioną została w katedrze solenna msza św., podczas któréj ksiądz Szulc, kapłan z archidyecezyi poznańskiéj, czasowo w San Francisco przebywający — miał bardzo piękne kazanie po polsku. Po mszy św. odśpiewano przy towarzyszeniu organów trzy pieśni polskie: „Boże coś Polskę“, „Gwiazdo morza“ i „Kto się w opiekę“. Rzewna nuta tych pieśni sprawiła na cudzoziemcach głębokie wrażenie.

* **Znany** protestancki teolog prof. Hase otrzymał tytuł „Excellenz“. Ranke otrzymał dawniéj ten sam tytuł jako pruski historyograf dworski. Bunsen w Heidelbergu, któremu dano ten sam tytuł, jest chemikiem. Za czasów Fryderyka W. III trudno było dostać uczonemu jakikolwiek order. Hegel i Schleiermacher długo bardzo czekali nim zostali kawalerami orderu orła czerwonego IV klasy. Słynnemu Geseniuszowi zupełnie go odmówiono.

* **Mordercy** Majlatha: Spanga, Piletyi i Berecz skazani zostali w sobotę na śmierć. Założyli oni apelacyą.

* **Księża Aug. Kroff i Aug. Bode** zostali zamianowani radzcami książęco biskupiego konsystorza wrocławskiego.

* **W Wales** strejkują robotnicy w hutach żelaznych i lanéj stali. W północno-wsch. okolicy Lancashire zapowiadają bezrobocie tkacze i gwoździarze; w innéj okolicy chcą zastrejkować górnicy. W ten sposób zaprzestałoby roboty około 15,000 robotników.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9 października, św. Dyonizego m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 19.

Długość dnia 11 godzin 4 minuty.

Pierwsza kwadra 9 października o godz. 7 rano.

Wypadki historyczne. 1310 Bitwa z Krzyżakami pod Koronowem. — 1479 Hołd Krzyżaków. — 1683 Zwycięztwo Jana Sobieskiego pod Parkanami. — 1733 Moskale osadzają Warszawę.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Za wzór języka i przyzwoitości literackiéj** mogą posłużyć polemiczne wycieczki znanego już nieco czytelnikom naszym lwowskiego „Przedświtu.“ Gdyśmy w swoim czasie wystąpili przeciw nieszczęśliwym popisom Gryfa, który w pseudopatryotycznem uniesieniu wynajdywał w społeczeństwie naszém partyą, złorzeczącą Janowi III, obchodowi wiedeńskiéj odsieczy i ojczystym dziejom — skorzystał z tego „Przedświt,“ lecz nie zrozumiawszy artykuliku, lubo zacytowaliśmy dłuższy ustęp, oddający całą myśl wiersza, podsunął autorce opinie i dążności, które ona właśnie w innych z indygnacyą gromi. Skarcony za to przez „Gazetę Narodową,“ usiłował w grubiański sposób na nas zwalić odpowiedzialność za popełnioną przez siebie niedorzeczność; gdyśmy mu zaś wykazali bezmyślność téj obrony i dali za to należną odprawę, wybuchnął tak gwałtownie i brutalnie, że uważamy za rzecz stósowną przytoczyć wiernie te słowa, jako niezrównany wybryk wyuzdanéj fantazyi tromtadratycznéj, wobec któréj blednie zjadliwość radykalnych szumowin prasy francuskiéj:

„Kuryer Poznański“ zabrał głos i łaje. Że bogobojny „Kuryer Poznański“ czuje do nas, raczéj do naszéj logiki wstręt nieprzezwyciężony, to rzecz bardzo naturalna. Miałażby głowa scholastyczną abrakadabrą napchana, otumaniona duchoborczemi praktykami guślarstwa, za sztuki diabelskie uważająca ład przyrodniczy, miałaby zrozumieć logikę mózgu zwykłego?

— Nie. — Za to gniewu mieć nie możemy, jak również za ton brutalny repliki in gratiam poezyi „Gryfa.“ Trudno nam jednak być wyrozumiałymi, gdy „bogobojny organ“ wiedząc, że tym Gryfem jest autorka największéj sławy używająca w literaturze i narodzie, którą pomimo to śmie lżyć — „niefortunną autorką“ i opiera cały swój jezuicki wybieg na rogatym syllogizmie, dowodzącym zupełnego ubóstwa rozumu obok braku najkompletniejszego sumienia. Przepołowieniem podstępném wiersza w błąd wprowadził, a obecnie z zaciekłością Torquemady lub Arbuesa rzuca się na zasługę i talent, jakich nigdy nie dostanie do swych łamów, ckliwością, nudami, obłudą i galimatiaszem napchanych. Znaliśmy dotychczas tylko żarłoczność szczurów kościelnych, obecnie dał nam „Kuryer Poznański“ sposobność poznać także zjadliwość serc „bogobojnych,“ jak się sami współpracownicy „Kuryera,“ plagiatorowie Cara i rozfertani łabusie nazywają. Ojastrzębiały sowy — jak mówi śp. Jan Chryzostom Pasek, a śp. Prażmowski był najlepszym dowodem, jaki użytek się robi z pazurów bogobojnych. Najkomiczniéj jednak wygląda u tych dobrodziejów chęć ośmieszania lub oczerniania przeciwnika. Mówią o swojéj podniosłości umysłowéj, mówią kretyny z powołania, bo mają pretensyą, ażeby ogół wierzył w ich patentowaną „nieomylność.“ Śmieszne to zapewne, gdyby nie było smutném nad wyraz.

„Smutném szczególnie z tego względu, gdyż wiemy, co ostatecznie poszczuło na nas furyą nieokrzesaną „bogobojnego organu.“ Domyślamy się, że nie chodzi mu o obronę „konserwatywnego towarzystwa krakowskiego,“ ale o coś innego, wielce Stańczykom i neo-Targowiczanom niemiłego. Pomiędzy wierszami pisma naszego wartko się toczy strumień gorącego patryotyzmu, tchnącego polityką czynu, owóż trzeba go koniecznie stłumić, dyskredytując młode pismo. — Znany to dawno stańczykowski manewr, napróżno więc „Kuryer Poznański“ osłania go jakąś polemiką, quasi literacką, od razu lepiéj odsłonić przyłbicę i stanąć do walki....

„Czyż nie tak?...

„My to wolimy, ale nie zapominamy, że ci, co w ciemnościach zwykli wegetować... wcale do tego ochoty nie mają.“

---

* **Polnische Correspondenz** wyszedł nr. 27 i zawiera: Zur Lutherfeier in Thorn. I. — Feuilleton Die preussiche Beamten- und Militair-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehmler. — Die posener Urgermanen. — Aus dem galizischen Landtage. — Der ruthenische Schulunterricht in Lemberg. — Ein Programm der Ruthenen. — Die Schnapscultur in Russland. — Die posener Schuhmacher Innung. — Lokales, Provinzielles und Verschiedenes. — Briefkasten.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Panie Lewandowska z familią z Łubowa, Nowacka z Wolsztyna, Mierzyńska i Strażyńska z Kębłowa, baron Graeve z Orchowa, dr. Szrant z Pniew, Kiniewski z żoną z Królestwa Polskiego, Głogowski z Berlina, Dahlmann z Wyrzyska, Lewendowski z familią z Leszna, Świątek z Kębłowa, Ziółkowski z Jarocina, Nieradziński z Książa, Kamieński z Łęczycy, Kierski z Szamotuł.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 8 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana —,—, październik 146,—, październik-listopad 146,—, listopad-grudzień 145,—, kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —.— marek, październik 49,80, listopad-grudzień 48,10, styczeń 48,10, luty —,—, marzec —,—, kwiecień-maj 49,40, w miejscu bez beczki 51,30 mrk.

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 8 października 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	₰	średni M	₰	pośled. M	₰	w przecięciu M	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	40	19	50	18	50	19	15
	najniż.	-	20	-	19		17	50		
Żyto	najwyż.	-	15	25	14	50	14	—	14	43
	najniż.	-	15	—	14	20	13	60		
Jęczmień	najwyż.	-	14	30	13	80	13	30	13	58
	najniż.	-	14	-	13	60	12	50		
Owies	najwyż.	-	15	—	14	20	13	50	14	—
	najniż.	-	14	50	13	80	13	—		

Inne artykuły:			najwyż. M	₰	najniż. M	₰	w przecięciu M	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	50	4	—
	bardóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	—	5	—	6	—
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	3	—	3	30
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	2	80	—		2	80

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 8 października 1883. Kursa końcowe 8 października.

Pszenica słabo
październik-listopad 178.50
kwiecień-maj 191.25
Żyto słabo
październik-listop. 144,50
listopad-grudzień 146,—
kwiecień-mai 152,25
Oléj rzep. słabo
październik 66,20
kwiecień-mai 64,60
Okowita stale
w miejscu 52,—
październik 51,50
październ.-listopad 50,20
list.-grudzień 49,50
kwiecień-mai 50,70
Owies
październ.-listopad 125,—
Wypow.-żyta wsp. 600
Wyp.-okow. kw. 10,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,75
Pr. consol. 4%	100.90
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy ren.	101,—
Austr. banknoty	170,40
Austr. renta złota	85, -
Austr. losy 1860	118,10
Włochy	90,75
Rumuny	103,—
Ros. banknoty	200,10
Ros.-ang. pożyczk.	86,25
Pol. 5% list. zast.	61,75
Pol. lik. l. zast.	54,50
Kredyty	495,—
Keléj państwowa	542,—
Lombardy	260,—
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 8 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.
paźdz.-list. 182,—
listop.-grudzień 183,—
kwiecień-mai 191,50
Żyto niezm.
paźdz. listop. 143,—
list.-grudzień 143,50
kwiecień-mai 150,—
Rzepik
w miejscu —,—
Oléj rzep. b. pok
paźdz. 65,50
w miejscu
kwiecień-mai 65,—
Okowita słabo
w miejscu 51,40
paźdz. 50,80
paźdz.-list. 49,60
kwiecień-mai 50,30
Petroleum
w miejscu 8,40

Dnia 6-go października b. r. zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 87 roku życia, mój wuj śp.

Józef Topolski

tajny radzca sprawiedliwości, dziedzic dóbr Trzeka.

Eksportacya zwłok odbędzie się z Trzeka do kościoła w Czerlejnie dnia 9-go października r. b. o 3-ciéj po południu, nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu familijnego tamże nastąpi nazajutrz o 10-téj rano.

Żółtowski
(1999) rzecznik i notaryusz w Poznaniu.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistéj przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i kłucie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w jednéj godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa. **Honorarium 6 marek.**

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania. (1846)

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy.
Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Szanowny Panie Grünberg! Zasyłam serdeczne podziękowanie za dobry skutek i wyprowadzenie tasiemca, który moją żonę długie lata męczył. Nadesłane lekarstwo było tak skuteczne, że po zażyciu takowego w siedmiu minutach bez wszelkich boleści tasiemiec z głową odszedł, a żona co dzień czuje się po tem silniejszą.

Przepraszam, żem tak długo godne podziękowanie odwłoczył a tylko z powodu tego, że nie piszę po niemiecku.

Serdeczne podziękowanie, piszę się
Tomasz Sobczak, mistrz krawiecki.

Ja niżéj podpisana składam WPanu Grünbergowi moje najszczersze podziękowanie, bo moja córka przez dłuższy czas cierpiała na tasiemca i wszelkie lekarstwa okazały się bezskuteczne. Polecono mi lekarstwo p. Grünberga, które mojéj córce od razu i bez bólu pomogło. Dla tego polecam owe lekarstwo każdemu na powyższą chorobę.

Czempin. **Jaworska.**

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ulica nr. 25

poleca: (1899)

Krótka Nauka o Różańcu św. Cena 3 fen. 100 sztuk za 2 marki. Toż samo po niemiecku. Cena 3 fen. 100 sztuk za 2 marki.

Obrazy Matki Boskiéj Różańcowéj w oleodrukach w ramach i bez ram po różnych cenach.

Koronki różnego gatunku od 20 fen. do 20 marek sztuka.

KURS NAUK
w mojéj wyższej szkole żeńskiej

rozpocznie się
w środę dnia 17-go października.

Egzamin nowo wstępujących uczennic we wtorek dnia 16go października o godz 3ciéj. (1943)

Anastazya Warnka.
Poznań, św. Marcin Nr. 1.

Mapa Polski
z czasów Jana Sobieskiego

wydana na dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, ozdobiona kolorowanemi herbami województw Polski, w portret Jana III, w herby królów elekcyjnych i plan bitwy z pochodem rycerstwa pod Wiedeń, jest do nabycia w cenie 1,50 mrk. Odbiorcom nad 50 egzemplarzy ustępuje się stósowny rabat. (1837)

J. Szpetkowski.

Rejestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca handel [2005]

Antoniego Rose
Poznań w Bazarze.

Owoc deserowy

(francuzki).

Harlemskie cebulki kwiatowe, więcéj jak **12,000 róż** i tylko w najpiękniejszych gatunkach, mocne i trwałe rośliny.

Kwiaty w doniczkach
bukiety, wieńce wawrzynowe, palmowe, z róż i fijołków itd poleca zakład ogrodniczy

Schulza & Gartmanna
w ogrodzie poklasztornym Sercanek na Wildzie.

Skład kwiatów przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 21. (1967)

NB. Miłośnicy kwiatów, życzący sobie obejrzeć naszę hodowlą kwiatów, są nam zawsze miłymi gośćmi.

Poszukuję (2001)

dzierżawy

560—700 m. od 1 lipca 1884 probostwa lub folwarku.

Pośrednictwo pożądane.

Wilczyna p. Duszniki
A. Grotkowski.

Dla uniknięcia dalszych pomyłek proszę uprzejmie odtąd adresować wszelkie listy i depesze tak do nas jak i do mnie jedynie: (1993)
„Drwęski i Langner w Poznaniu.“ Unižony
Drwęski.

OBJAWIENIA
Matki Boskiéj w Gietrzwałdzie

dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane. Za pozwoleniem najprzew. ks. Biskupa warmińskiego Drugie poprawne wydanie w polskim języku. Dochód przeznaczony na budowę kościoła w Gietrzwałdzie. Cena 50 fen. Porto 1—4 egz. 10 fen., od 4—8 egz. 20 fen., od 8—18 egz. 30 fen. pod opaską. Aby przyjść w pomoc budowie kościoła — prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie w **księgarni A. B. Samulowskiego w Gietrzwałdzie** (Dittrichswalde). (2000)

Osiedliłem się (2003)

w Mroczy.

Dr. Zabrocki
lekarz praktyczny itd.

Osiedliłem się (2009)

w Kórniku.

Dr. Alkiewicz.

Nowy kurs nauk
w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się i[2004]
dnia 16go października rb.

Estkowska
ul. Piotra nr. 5.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

L. Marchlewskiego
poleca
zegary, zegarki i łańcuszki wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach za kilkoletniem poręczeniem. Do wyboru wysełа sortymenty zegarków każdego czasu. Przyjmuje zamówienia na (2006)

zegarki
Sobieskiego.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży
67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat, zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego i gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader nizkich.

A. Kromolicki
(1834) ul. Jezuicka nr. 12.

GONICE

wieś ryc. ma być dla choroby właściciela sprzedaną. 1000 mg. magd. obszaru, ziemia pszenna, (100 mg. cukrowych buraków), 80 mg. łąk dwu i trzykośnych, położenie korzystne nad żwirówką, milę od miasta powiat. Wrześni, gdzie stacya kolei i cukrownia. Odbiór buraków cukrow. w miejscu; budynki, inwentarz żywy i martwy dobry i kompletny. Bliższych szczegółów udziela **Dom.**

Gonice p. Września. (2002)

Kurs nauk
z wyższéj sześcioklassowej szkole żeńskiéj

P. P. Danysz (1935)

będący pod dyrekcyą **Prof. Dr. Mottego** rozpocznie się w **Środę 17 Paźdz.** — Egzamin nowo wstępujacych uczennic we **wtorek 16 Paźdz.** od drugiéj godziny począwszy. — Zgłoszenia przyjmują **A. A. Danysz,** Poznań, Plac Piotra 5.

Herbatę chińską
sprzętu 1883 r.
uzupełniłem wybornemi gatunkami.
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Rybaki 19|20

ładna stancya i kuchnia **zaraz** do wynajęcia. [1991]

Meblowany [1987]
pokój

z osobnem wnijściem jest do wynajęcia każdego czasu przy **ulicy Wilhelmowskiéj N. 7 na II piętrze. Bliższe wiadomości tamże.**

UCZNIA

potrzebuje (1969)

M. Mniszewski

Trzoda pełnéj krwi merynosów w Parsku pod Starem Bojanowem w W. Ks. Poznańskiem, która na międzynarodowéj wystawie zwierząt w Hamburgu otrzymała pierwszą i drugą nagrodę rozpoczyna sprzedaż tryków dnia 15 października rb.

Baron von Gersdorf.

We wtorek **9 b. m. wieczór świeże polskie**

KISZKI

z kapustą. [1982]

F. Sujecki.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.